

W. Ink. 100 X 11 59.
Pr. 27.2 512

Darował

Podatki na wojsko

proszesz w Grzybnio.
a

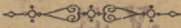
Lud polski.

Kilka słów przestrogi i napomnienia
dla wszystkich Polaków

skreślił

K. R.

(Wszelkie prawa zastrzeżone.)



TOPUŃ-THORN

POZNAŃ.

Nakładem Autora.

Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.

1895.

W. 100

POWIAT NA WOJAKO

1800

1800

I.

Jeżeli sięgniemy pamięcią w tył o jakich lat 30—40tu lub zapytamy Ojców naszych o to, ile ze swego zarobku krwawego poświęcić musieli na wydatki ogólne państwa w którym żyjemy, — to ze zdumieniem spostrzemy lub dowiemy się, że podatki ówczesne niczem były w porównaniu z wielkimi sumami, jakie dziś każdy nieomal zarobkujący człowiek płacić musi, nie odczuwając przytem żadnej namacalnej korzyści z tego haraczu. — Prawda, że przez lat tyle zapłata pracy znacznie się powiększyła, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu, że więc każdy człowiek żyjący jedynie z pracy własnej o wiele więcej grosza niż wówczas w sobotę przynosi na utrzymanie rodziny swojej — ale różnica ta w su-

mie zarobku znacznie jest mniejszą, aniżeli różnica, jaka rzeczywiście istnieje między małąkimi podatkami z przed 40 laty a obecnym ciężarem podatków.

Gdzie szukać przyczyny tej zmiany na gorsze? Na to pytanie jedna zewsząd zabrzmi odpowiedź: przede wszystkim w niesłychanie wielkich wydatkach na utrzymanie ogromnej siły wojska, które nawet w czasie pokoju zalewa kraje od końca do końca. — Podczas gdy państwa europejskie przed laty trzydziestu lub czterdziestu nie utrzymywały w czasie pokoju więcej jak milion żołnierzy razem, a nie wydawały na jego utrzymanie więcej jak miliard marek rocznie, to dziś te same państwa rzucają rocznie w otchłań militarizmu nie mniej jak pięć miliardów grzywien (marek) — a pod bronią trzymają nie mniej

jak trzy miliony ludzi — i to w czasie pokoju! Na utrzymanie tych milionów zupełnie bezczynnych, wywołujących krwawy pot zarobkującego człowieka, składa swój grosz ciężko pracowany nikt inny jak rolnik, robotnik, rzemieślnik, kupiec, przemysłowiec, urzędnik i uczony człowiek. Jeśli dziś rzemieślnik płaci 30 grzywien podatku rocznego, to nie mniej jak 15 lub 20 grzywiami opłaca oficerów, żołnierzy, broń i koszary. Każdy przyzna, że istnieją cele szlachetniejsze, do których osiągnięcia tyle potrzeba pieniędzy (jak n. p. dla oświaty ludu i polepszenia dobrobytu jego), że trudno doprawdy uwierzyć, jak można tyle milionów marnować na cel zupełnie bezużyteczny dla szczęścia społeczeństwa.

Wielkie podatki nie są jedynym i nienajgorszym z nieszczęsnych skutków panoszącego się militarysty.

Odczuwają je boleśniej ci, którzy, mieszkając w miastach przepełnionych wojskiem, znosić muszą skutki drożyzny, jaką nieubłaganie wywołuje każda załoga wojskowa. Podczas gdy w miasteczkach niezamieszkałych przez bataliony i szwadrony artykuły spożywcze dość są tanie, aby pilny, pracowity i umiejętny robotnik czy rzemieślnik spokojnie mógł patrzeć w przyszłość, bez obawy o wychowanie swych dzieci, to w miastach „uszcęśliwionych mundurami“ ceny najzwyczajniejszych nawet potrzeb do życia tak są wygórowane, że naturalnym tego skutkiem są bieda i nędza, prowadzące do występku.

Nie tu koniec bolesnych skutków militarizmu. Iluż to zdrowych młodych i silnych ludzi odrywa on od pracy i od rodziny! Ileż łez wyciska z ócz ma-

tek i sióstr! Ileż razy zabiera rodzinom jedną z najlepszych podpór ich utrzymania się!

Nie mówiąc już nic o tem, że bezczynność 2—3 letnia tylu milionów rąk zdrowych i silnych jest niesłychaną krzywdą dla pracy, zwłaszcza w rolnictwie, które więcej niż kiedykolwiek narzeka na brak robotnika, — pytamy, czy te młodzieńce, doświadczywszy trudu i znoju wojskowego czują się szczęśliwymi w mundurze, czy nie woleliby najcięższe spełniać obowiązki w zagrodzie czy warsztacie rodzica lub chlebodawcy? — Kto miał sposobność wysłuchania sekretnych życzeń opiętych mundurem braci swych, ten wie, że nadzwyczaj rzadko odezwał się głos zadowolenia, a chórem wołano: „Kiedyż się skończy ta nieznośna niewola?“

Podczas gdy dawniej książęta

i rządy posługiwali się najemnikami przedajnymi, to do dziś niewielki stawili krok na drodze wzmocnienia swych tronów i zapewnienia przywileji, bo armia, uważana za tronu podpórę, nie jest czem innem jak zbiorowiskiem ludzi niezadowolnionych z przymusu jakiemu ulegają, choć zaprzeczają temu ministrowie wojny, gdy z trybuny parlamentarnej piorunują przeciwko zwolennikom mniejszych podatków i swobody obywatelskiej.

Żelazna dyscyplina i subordynacja jakiej ulegać musi żołnierz budzi poważniejsze jeszcze obawy, gdy zważymy, że rządy nie będą się wahały obrócić bagnatów przeciwko własnemu ludowi, gdyby zwyciężyły na drodze prawnej te żywioły, które w przeciwieństwie stoją do obecnego sposobu rządzenia. Nie mamy tu na myśli socyalistów, ale wszystkich tych, których gorącem jest

pragnieniem, aby rządzono nimi wedle zasad sprawiedliwości i prawdziwie po ojcowsku.

Moglibyśmy tu wymienić wiele więcej szkodliwych skutków obecnego systemu militarnego, sądzymy jednak, że wyżej wymienione zupełnie powinny wystarczyć do przekonania każdej uczciwej duszy o krzywdzie, jaka się jej dzieje wskutek upartego uprzedzenia rządów do wszelkich zamysłów zmniejszenia ciężarów wojskowych.

II.

Rządy nietylko nie myślą o tem, aby kiedykolwiek zmniejszyć ilość wojska i wynikające z niego ciężary podatkowe, — ale ustawicznie, jak tego mamy ciągłe dowody, poruszają wszelkie sprężyny celem powiększenia armii. Ilokrotnie w parlamentach żądają no-

wych milionów na wojsko, tylekroć słyszymy z ust ministrów wojny wiecznie powtarzające się słowa obawy przed grozą możliwej wojny z tym lub owym sąsiadem. Obawę tę każą nam opłacać słono; — my, baranki, ulegamy zwykle, łudząc się nadzieją, że przecież raz doszliśmy do kresu zbrojeń, aż tu w lat dwa lub trzy rządy znowu tę samą odgrywają komedję — znowu kosztem naszym.

Zastanawiając się nad celem tych nieustannych zbrojeń, mimowoli zapytać się musimy, czy ogromne te ofiary dla zabezpieczenia pokoju rzeczywiście osięgają swój cel prawdziwy? Łatwa na to odpowiedź:

Po pierwsze: Wiemy z doświadczenia, że następstwem zwiększenia armii w jednym kraju jest powiększenie wojska w drugim, bo nikt nikomu nie ufa, a słabszym być każdy się oba-

wia. Tak więc nie zmienia się wcale stosunek sił pojedynczych państw, a obawa klęski zawsze w obec tego musi pozostać równie wielką.

Po drugie: Zamiast oszczędzić krajowi skutków nieszczęśliwej wojny, zbrojny pokój sam przez się sprowadza nań fatalne wycieńczenie pod względem pieniężnym tak w przemyśle jak i w rolnictwie i handlu. Wiadomą jest rzeczą, że wszystkie koszta wojny austriacko-pruskiej w roku 1866 o wiele mniejszemi były aniżeli dzisiejsze *roczne* wydatki na wojsko każdego z mocarstw europejskich. Gdzież tu więc sens bawienia się w takie zbytki jak utrzymywanie armii kosztującej rocznie znacznie więcej aniżeli nieszczęśliwa wojna!

Naturalnym i koniecznym wynikiem tych zbrojeń na wyścigi musi więc być *albo wojna* tak okrutna i krwawa ja-

kiej świat dotychczas nie widział, lub też *nieuniknione bankructwo* państw, których wycieńczonemu ludowi wydarto ostatni grosz ze skarbonki.

Albo jedno albo drugie nastąpić musi, bo nie ma innego wyjścia z położenia tego i nie będzie póty, póki nie zmieni się system, wedle którego rządy kierują losami ludu.

A jakież będą następstwa jednego lub drugiego z wymienionych wyżej wyników? — Nie trudno je przewidzieć.

Wojna będzie tak straszną, tak nielitościwą, tak zaciętą, że zwyciężony na zawsze utraci swe znaczenie polityczne, podczas gdy monarcha zwycięzki tyle poczuje w sobie mocy, dzięki upojonej zwycięstwem i nagrodami armii, że bez wahania *zrzuci* ze siebie wstrętne mu *pęta konstytucyjne* i ogłosi się samowładczą narodu. Jakim wówczas będzie poложе-

nie poddanych mu ludów — o tem wiemy z niedawnej przeszłości, gdy wola monarchy naginała w jarzmo karki poddanych, gdy swawola jednego była źródłem nieszczęścia, upokorzenia i nędzy milionów! Oto skutki przyszłej wojny europejskiej!

Czy choć o drobnostkę łagodniejszemi będą skutki państwowego bankructwa? Bankructwo skarbu państwowego, — zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy zdołano podatkami wycisnąć tyle pieniędzy z obywateli, że niemożliwem się wydaje wyśrubowanie czegoś więcej z pracującego ludu, — musi nieodwołalnie pociągnąć za sobą:

- 1) brak zajęcia dla ludzi pracujących, czego skutkiem bieda i nędza,
- 2) upadek oświaty, której brak będzie poparcia ze strony władzy.

Jak smutnem będzie położenie kraju, który znosić będzie musiał tak stra-

sziwe warunki bytu, na to może w historii całego świata nie ma przykładu, zwłaszcza że jeśli kiedykolwiek to wtedy rozbudzą się pod wpływem nędzy ludzkie namiętności, burząc to nawet, co dobrego dał nam postęp cywilizacyjny dziewiętnastego stulecia.

Bankructwo państw europejskich, wywołane tak długim zbrojnym pokojem, gotowe cofnąć cywilizację i jej dobrodziejstwa o długie wieki i wywołać tak niesłychane zamieszanie w ustroju państw i w pojęciach słuszności i sprawiedliwości, że trudno zajście wystawić sobie, jak wielkie rozmiary przybierze nieszczęście, którebyśmy sami z własnej wywołali winy.

III.

Pod brzemieniem tak smutnego położenia narodów i smutniejszych jeszcze widoków na przyszłość cierpiąca Euro-

pa przed laty dopiero niewielu usłyszała po raz pierwszy głosy protestu przeciwko istniejącym stosunkom. A byli to mężowie światli i głęboko myślący, szanowani przez cały świat naukowy, którzy stanęli odważnie w obronie uciskanej ludności. Na wezwanie ich coraz to liczniejsi ludzie występowali z żądaniem zniesienia ciężarów militarizmu, aż wreszcie przed laty dziesięciu prąd ten wzmógł się do tego stopnia, że na Zachodzie Europy a nawet w dalekiej Ameryce, powstawać zaczęły, jak grzyby po deszczu, stowarzyszenia, które wytknęły sobie dwa szlachetne cele:

- I. Usilnie starać się o to, aby zmniejszyć ciężary podatkowe przez zmniejszenie wydatków na wojsko.
- II. Jednać jak najwięcej

zwolenników dla przeprowadzenia zasady: aby nie wojną rozstrzygać spory między narodami, ale za pośrednictwem sądów rozjemczych, któreby uzyskały uznanie całego świata.

Obie te myśli tak szlachetne noszą znamię, że trudno sobie wystawić, aby uczciwe umysł i serce nie zapragnęły ich urzeczywistnienia. Bo i cóż zamierzają? — Celem ich: przyczynienie się do dobrobytu kraju, złagodzenie wiecznie istniejącej i rosnącej nędzy, podniesienie oświaty ludowej kosztem militarizmu, a wreszcie zastąpienie brutalnej siły i mordowania najwyższym sądem pojednawczym, opartym na zasadzie sprawiedliwości i uczciwości. Każdy człowiek posiadający pięć zdrowych zmysłów przyzna, że zwycięstwo

za pomocą oręża jest tylko dowodem siły i zręczności, a nie miarą słuszności — tak samo jak często się zdarza, że ulega sile ten właśnie, po którego stronie stało słuszne prawo i moralność.

Przejęci tem zapatrywaniem uczciwem i sprawiedliwem, przyjaciele Pokoju Powszechnego, rozproszeni po wielu krajach Europy, postanowili złączyć swe siły i założyli *Ligę (Zjednoczenie) Pokoju*, opartą na wyżej wymienionych zasadach. Wyśmiewani z początku przez koła rządowe, które obdarzały ich nazwą marzycieli, szlachetni ci ludzie nie zlekli się trudności, jakie każda sprawa nowa napotykać musi, lecz wytrwale agitując doprowadzili do tego, że dziś i rządy zaczynają się z nimi liczyć. Bardzo korzystnie wpłynęły na rozwój tej agitacji dwa zdarzenia niedawnej przeszłości, które

wymownie dowiodły, że plan przyja-
ciół pokoju jest nie tylko wykonalnym,
ale i niezmiernie korzyści dającym.

Kiedy Hiszpania i Niemcy, poróż-
niwszy się przed laty dziesięciu o wła-
danie na wyspach Karolińskich, zgło-
siły się do Ojca Świętego z prośbą
o rozsądzenie sporu, Namiestnik Chry-
stusowy taki wydał wyrok, że obie
strony z wdzięcznością nań się zgo-
dziły i znikła kość niezgody. — Kiedy
lat temu trzy Amerykańskie Stany
Zjednoczone zaprzeczyły Kanadyjskim
rybakom prawa połowu ryb w pewnej
części Kanału Behringa, oba państwa
podały się wyrokowi sądu umyślnie
ustanowionego w Paryżu — a wyrok
sądu tego nie wywołał u żadnej strony
niezadowolnienia. Tak więc w obu
przypadkach uniknięto woj-
ny i strasznych jej następstw.

To też wielką była radość wszyst-

kich przyjaciół pokoju z tak szczęśliwego wyniku tych nieporozumień, bo znaleźli przykłady praktycznego zastosowania zasad, które rozpowszechniać pragną. Naturalnie, że skutkiem obu tych wypadków Liga Pokoju zyskała wielkie zastępy zwolenników i coraz poważniej zaczęto zapatrywać się na jej cele i pracę.

A jednak zjednoczenie wszystkich żywiołów inteligencji szlachetnie myślącej, oddanej duszą i ciałem sprawie Pokoju Powszechnego, nie okaże się dość silnem, aby złamać opór rządów i tych, którzy zależni są od wpływu monarchów i ich otoczenia. Dzięki ogromnej machinie administracyjnej złożonej z tyłu milionów urzędników zależnych, którym chodzi o tamowanie wszelkiego postępu, rząd nie będzie się lękał słabej stosunkowo agitacji, bo ograniczającej się na nielicznej inteligencji.

To też najważniejszym warunkiem rozwoju ruchu pokojowego i zwycięztwa sprawy Powszechnego Pokoju jest i zawsze pozostanie, aby wielkie masy ludu pracującego, rozumiawszy ogromne korzyści Pokoju Powszechnego, stanowczo oświadczyły się za nim. Dopiero wtedy, gdy posłowie wybrani przez lud otrzymają polecenie wystąpienia w parlamentach i sejmach za wnioskami Ligi Pokoju, — dopiero wtedy, gdy liczba tych posłów poważną zacznie odgrywać rolę i osiągnie znaczenie w parlamentach, — dopiero wtedy zabłyśnie nadzieja spełnienia się życzeń wielu milionów ludzi rozsianych po całym świecie. Celem wywołania tych przekonań w ludzie należy chwycić się wielu najrozmaitszych środków — a do najskuteczniejszych zaliczamy: gazety ludowe oraz rozsze-

rzanie odpowiednich książeczek między ludem. Dwa te środki będą pracą przygotowawczą na zebrania przedwyborcze, na których przyjaciele sprawy Pokoju Powszechnego powinni przeprowadzać rezolucye (postanowienia), któreby obowiązywały kandydatów poselskich.

Ze wszystkich jednak środków, jakie mogłyby popchnąć naprzód sprawę, najskuteczniejszym byłby zapewne poniższy: Zwolennicy pokoju powinni zbierać w całym katolickim świecie podpisy na prośbę do Głowy Kościoła, a by Ojciec święty zechciał stanąć na czele ruchu pokojowego, spełniając tym sposobem posłannictwo Chrystusa na ziemi: Gdyby Leon XIII nakazał wszystkim duchownym katolickiego Kościoła, aby wedle sił popierali sprawę Powszechnego Pokoju, to z pewnością agitacja tyleby

milionów pozyskała dla wielkiej sprawy, że nie byłoby wątpliwości o blizkiem zwycięztwie zupełnem.

Leon XIII niejednokrotnie dał już wyraźnie do poznania swe sympatye dla ruchu pokojowego, pochwalając publicznie jego cel szlachetny — nigdy jednak dotychczas nie starał się wywrzeć najmniejszego wpływu na zapatrywania odnośnie dostojników Kościoła. Lepiejby zajiste było, gdyby wierni zanosili do Boga modły o zaprzestanie krwawych wojen, aniżeli ślali do Niego słowa dziękczynienia za zwycięstwa na polu walki, opłacone morderstwem i łupieztwem. Oto cel szlachetny, któryby nowego dodał blasku chwale Kościoła. Czemuż go nie polecić całemu Chrześcijaństwu?

IV.

A my Polacy?

Jakżeż mamy się zachować w obec wielkiej i szlachetnej tej sprawy? — Co nam może dać większe korzyści pod względem narodowym i materialnym? — Okrutne wojny, zbrojny pokój, rozciągający się na całą Europę, czy też rozbrojenie i Pokój Powszechny? W rozwiązaniu tego pytania leży wskazówka dla naszego postępowania.

Wojna? Jeżeli przyjdzie kiedykolwiek do zbrojnego starcia między trzema zaborcami polskiej ziemi i ludu polskiego, — to przebieg tej wojny tak bardzo zniszczy okolice nadgraniczne (a więc polską ziemię), tak gruntownie wycieńczy obie strony walczące do upadłego, że w końcu zwycięzca, aby raz uzyskać pokój trwały na lat kilkadzie-

sią stawi nielitościwe warunki pokoju, warunki, które może na zawsze odbiorą siłę zwyciężonemu. Nie obejdzie się wtedy bez tego, aby zwycięzca zabrał nowe prowincye — a zagrabioną tą ziemią będzie naturalnie polska. Tak więc znowu z pod „pieczołowitej opieki“ trzech zaborców dostanie się Polska pod „opiekuńcze skrzydła“ jednego lub dwóch silniejszych. Czy zmiana ta wyjdzie nam na dobre? Jeżeli padniemy ofiarą Moskwy, to wiemy z doświadczenia, że czekają nas kajdany, knut i Sybir, grabież i demoralizacya społeczeństwa pod wpływem czynowników i łapowników moskiewskich. Jeżeli zabór rosyjski przejdzie pod panowanie pruskie i austryackie, to

- 1) wiemy, że Prusacy zaleją nas kolonizacyą stokroć niebezpieczniejszą od brutalności moskiewskiej,
- 2) przypuszczamy, że swobody, ja-

kichby chciała nam udzielić Austrya, nie długoby trwały, bo Prusacy użyliby swego stanowczego wpływu, aby zmienić system ośmielający do wiary w szczęśliwą przyszłość narodu polskiego.

Nie mówiąc już nic o bratobójczej walce między polskimi poddanymi trzech zaborców, o ogromnych pieniężnych stratach, jakieby Polacy ponieśli wskutek tak zaciętych walk na polskiej ziemi, zapytujemy, gdzie jest ten Polak posiadający zdrowe zmysły, któryby spodziewał się czegoś dobrego dla nas wskutek wojny stanowczej między zaborcami naszymi? Kto zna historią upadku naszego, kto poznał się na dążeniach i charakterze Moskala i Prusaka, ten nigdy w tej mierze nie ulegnie żadnemu złudzeniu.

Jakie są dla nas skutki zbrojnego pokoju, oraz następstwa nie-

rozsądnej polityki rządów, nie oglądających się wcale nieomal na potrzeby ludu pracującego, tośmy wykazali jasno na pierwszych stronach tej książeczki. Wiemy co nas czeka, jeśli dłużej będziemy znosili jarzmo militaryzmu i wiemy że ofiarami ruiny i bankructwa będziemy my w daleko większym stopniu niż inne narody, bo, podczas gdy inne bądź co bądź dość mają ziemi własnej i własnych warsztatów i nieco grosza schowanego, to my

- 1) postradaliśmy już wielkie szmaty polskiej ziemi,
 - 2) nie mamy bardzo rozwiniętego przemysłu krajowego,
 - 3) jesteśmy istotnie żebrakami w porównaniu do innych,
- a naturalnym wynikiem tego położenia byłoby stanowcze i nieuniknione wynarodowienie. Któż z nas tego pragnie? — A któż tak jest

ślepych czy upartych, aby nie uznał, że ten a nie inny nas los czeka, skoro wyżyłowane podatkami ludy ani grosza więcej nie będą chciały i mogły dać na potrzeby wojenne czy wojskowe, skoro wskutek tego rządu oświadczą, że nie są w stanie administrować majątkiem narodu, bo majątek ten zerem? — Zaiste nie zapatruje się ten czarno na przyszłość, kto, opierając się na tyłu jasnych powodach do zwątpienia, nie chce upajać się złudzeniami, a jeśli kto to właśnie my Polacy, nauczeni stuletniem bolesnem doświadczeniem, mamy dosyć powodu, aby przypuszczać choćby najgorsze i przygotowywać się na wytrwałę znoszenie nowych cierpień.

Gdzież więc droga wyjścia z tego zaklętego koła? Gdzie szukać ratunku? Jest jedno wyjście — może —

jedyne: jednać jak najwięcej zwolenników Pokoju Powszechnego między milionami ludu polskiego — organizować stowarzyszenia pokojowe — i wspólnie z innymi ludami pracować nad urzeczywistnieniem myśli wzniosłej, pięknej, szlachetnej i uszczęśliwiającej ludzkość całą.

To, cośmy na poprzednich stronicach powiedzieli o obecnem położeniu i celach Ligi Pokojowej, wystarczy każdemu do zdania sobie sprawy ze zadania i pracy, do jakich wzywamy. Czy praca w tym kierunku doprowadzi nas do celu, za jakim tęskni każdy dobry syn Polski, — tego naturalnie zaręczyć nie możemy, ani mamy prawa. Ale wolno nam zwrócić wszystkich uwagę na wielkie prawdopodobieństwo korzyści, jakie powinny na nas spłynąć w razie zwycięstwa sprawy Pokoju Powszechnego. Przemoc obca

(obok własnych błędów naszych!) zgnębiła Ojczyznę naszą. Ta sama przemoc póty nas będzie gnębić, póki jej samej karku się nie złamie. Marzyć dzisiaj o rewolucyi, o powstaniu, mogą tylko żaki szkolne i awanturnicy, którzy nic nie mając do stracenia z właściwą im lekkomyślnością gotowi na nowe nieszczęścia rodaków narazić. Przemoc militarna paść tylko może pod wyrokiem opinii, jaką wydadzą ludy europejskie, dość długo ciemnione.

Skoro za przyczyną swobód konstytucyjnych — to jest parlamentów — pod naciskiem wyraźnej woli ludów europejskich — nastaną czasy, że brutalna siła wojskowa zastąpioną zostanie sądami pojednawczemi, złożonemi z przedstawicieli wszystkich narodów, — wtedy śmiało podniosą głowy: sumienie publiczne, uczciwość i sprawiedliwość.

Dzięki zwycięstwu tych uczuć i zasad Europa uzna (tak jak to uczyniła lat temu blisko 50) krzywdę, jakiej Polska doznała i doznaje. — Wtedy też każde szlachetne serce i każdy umysł sprawiedliwy nie tylko wystąpi w naszej obronie, ale wręcz zażąda jaknajprędzszego wykonania *aktu sprawiedliwości*.

Kto więc nie godzi się na to, aby nieznośne położenie obecne Polaków trwało dalej i bardzo długo, kto zatem życzy sobie radykalnej i wczesnej zmiany na lepsze, kto wierzy w siłę woli potężnej wielu milionów niezadowolnionego ludu, ten powinien także stanąć w obronie środków, które prowadzą do upragnionego celu. Wspomnieliśmy o prasie ludowej, o rozpowszechnianiu odezw odpowiednich, o zebraniach przedwyborczych. Oto najprostsze środki działania i nieko-

sztowne. W obec walki ustawicznej coraz to zaciętszej z germanizacją i rusyfikacją niestety nie może być mowy o tem, abyśmy dzisiaj jakiegolwiek składali ofiary pieniężne na ołtarzu sprawy Pokoju Powszechnego — aleć czynmy przynajmniej to co w naszej jest mocy.

Niechaj wszystkie pisma mające czytelników między ludem gorąco poprą sprawę rozbrojenia i Pokoju Powszechnego, niechaj otwarcie i jasno przedstawią ludowi krzywdę, jakiej doznaje oraz lekarstwo, jakiego można użyć, byleby tylko silną była wola!

Niechaj wszyscy przyjaciele pokoju starają się o zaszczepienie tej myśli w ludzie, bądź to żywym słowem bądź rozpowszechnianiem odezw odpowiednich!

Niechaj na zebraniach przedwyborczych odezwą się głosy, żądające,

aby kandydat ludu polskiego wpisał do swego programu sprawę Pokoju Powszechnego! — Gdy to się stanie — i pierwsze lody zostaną złamane, wtedy nie należy wątpić, że nowa ta szlachetna i obiecująca myśl ożywi uspione często dusze Polaków. — Zająwszy niepoślednie stanowisko w ruchu pokojowym wszystkich ludów europejskich, zasłużymy sobie bezwzględnie na ich uznanie i wdzięczność — a po osiągniętem zwycięztwie, z pewnością będziemy mogli liczyć na ich poczucie uczciwości i sprawiedliwości.

Dałby Bóg, aby lud polski poznał te prawdy, zrozumiał ich znaczenie i dość miał siły do szczęśliwej walki w ich obronie, pospółu z innymi ludami Europy.
